Łódź, 18|I 1905 r. **Rok VIII.**

№ 14.

Kalendarzyk tygodniowy:

Środa Katedry Sw. Piotra
Czwart. Św. Henryka B.
Piąt. Św. Fabiana P.
Sob. Sw. Agnieszki P. M.
Niedz. Sw. Rodziny.
Pon. Zaślub. N. M. P.
Wtor. Św. Tymoteusza B.

Wschód sł.: godz. 8 m. 03.
Zachód sł.: godz. 4 m. 15
Dł. dnia godz. 8 m. 12.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 5 (18) stycznia 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń, ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 28 października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie **12.30,** 7.10*, 12.05, 1.40, 3.15, **6.10*, 8.50.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.00, 5.15,** 9.35, 10.15*, 3.35, 5.22 **8.20, 11.00.**

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa" (bez presiadania).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.49, 4.40, **do Warszawy:** o godzinie 9.32, 2.30. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.16, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45,** ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 7.12. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **6.55,** przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Mowa Bülowa o polakach.

Kanclerz niemiecki znów się w parlamencie odezwał o polityce polskiej, właściwie anti-polskiej, usiłując motywować system eksterminacyjny politycznie, społecznie i historycznie.

Obecny, napróżno księcia Bismarka naśladujący premier pruski, biorąc asumpt z przemówienia posła centrum p. Herolda, który zarzucił rządowi pruskiemu, iż dzięki jego niezmiennym i prowokatorskim rozporządzeniom, prowincye z językiem mieszanym żadną miarą uspokoić się nie mogą — odparł mniej więcej w te słowa:

„Nikt szczerzej (?) nie pragnie uspokojenia narodowych przeciwieństw w tych prowincyach jak królewski rząd.

Kłócenie się z polskimi panami nie sprawia nam wcale przyjemności. Skoro tylko wielkopolska agitacya zostawi nas w spokoju, walka ustanie i nastąpi spokój w tych prowincyach. (Bardzo słusznie! po prawicy). — Jeśli nam dowiodą, że wielkopolska agitacya we wdzięcznem uznaniu dobrodziejstw (?) pruskiego państwa i pruskiej administracyi, i w uznaniu niemożliwości osiągnięcia ostatnich swoich celów, zrzeka się walki i składa broń, natenczas w prowincyach o języku mieszanym zapanuje pokój. Dopóki jednak do nas strzelać będą i my strzelać będziemy, (Brawo! u junkrów), a to tem ostrzejszą amunicyą, im jaśniej agitacya owa odsłania cele wrogie niemcom i prusakom.

Dep. Herold wyraził zdanie, że musimy okazać więcej życzliwości polskiemu żywiołowi. Moi panowie, stuletnia historya dowodzi, że skoro tylko pruskie państwo wstępowało na taką drogę słabości wobec wielkopolskiej agitacyi, wychodziło to zawsze na nasze największe szkody. (Bardzo słusznie! po prawicy). I dlatego nie popadniemy z powrotem w taką politykę uległości i słabości, wobec tej agitacyi. (Brawo po prawicy i u narodowo-liberalnych). Podczas dni Bożego Narodzenia przerzucałem karty książki, która może znaną jest starszym z pomiędzy panów, Laubego „Historyi frankfurckiego parlamentu w roku 1848". Malowniczo jest tam opisane posiedzenie w kościele św. Pawła, kiedy polscy deputowani wypowiadali wzruszające mowy o upadku Polski i kiedy niemieccy posłowie z prawicy i lewicy starali się złagodzić cierpienia polskie.

Posunięto się wówczas tak dalece, że zrobiono propozycyę przyznania autonomii dla wschodniej części prowincyi poznańskiej. Mieliśmy sami sobie wyciąć kawał mięsa z ciała, ażeby zaspokoić polski głód. W taką polityke naiwności, mówię otwarcie to słowo — pruski niemiecki lud już więcej nie popadnie. (Brawo! po prawicy i narodowo-liberalnych).

To są «tempi passati». Czegoś już nauczyliśmy się jednak. Zbyt często już widzieliśmy, dokąd prowadzi wielkopolska agitacya, skoro tylko niemiecka ludność nie przeciwdziała jej stałością i konsekwencyą".

Komentować lub prostować słowa obecnego kanclerza niemieckiego byłoby rzeczą zbyteczną. Małostkowy umysł płytkiego junkra pruskiego, maskujący powierzchowność poglądów zamaszystością i pewnością siebie, jest nadto powszednim, aby na szczególną zasługiwał uwagę. Kanclerz, przeczytawszy jakąś książeczkę niemiecką o polakach, na co potrzebował wypoczynku świątecznego, wyprowadza z niej wnioski wprost przeciwne istocie rzeczy. Chcąc dowieść, że polacy dążyli zawsze do „oderwania" prowincyj wschodnich od Prus, wynalazł dokument dowodzący wręcz przeciwnej rzeczy, mianowicie, że polacy w r. 1848, mając poparcie demokratycznych Niemiec, marzyli tylko o pewnych przywilejach autonomicznych tychże prowincyj pod rządem istniejącym. Kanclerz Bülow koniecznie chce naśladować Bismarcka i krusząc kopię na polakach, chce czynić to w stylu swego wielkiego poprzednika. Rezultat jednak nie odpowiada zamiarom. Bismarck był w innym stylu, a jego uderzenia nowoczesnej zawodowały jeżeli nie sprawiedliwość, to przynajmniej siłę. Tymczasem kopnięcia, udzielane przez hr. Bülowa, nie mają cechy, jakby pochodziły od istoty, obdarzonej krytycznym rozumem.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Jaropełka. Jutro Ratymira.

TEATR WIELKI. Dziś „Straszny dwór,“ opera Moniuszki. Początek przedstawienia o godzinie 8¼ wieczorem.

KONCERT. Jutro w teatrze Wielkim koncert Zawiłowskiego ze współudziałem Barcewicza, Michałowskiego, Tracewskiej i Rolanda. Początek o godz. 8½ wieczorem.

KRONIKA.

—∞—

Posyłki pocztowe. Wobec wprowadzonych w urzędzie pocztowym zmian, ukazały się w pismach różne sprzeczne ze sobą wiadomości. Po zasięgnięciu tedy u źródła ścisłych informacyj, podajemy dane dotyczące przesyłek pocztowych, z uwzględnieniem zmian, poczynionych na zasadzie rozporządzenia telegraficznego głównego Zarządu poczt i telegrafu. Poczynając od d. 18 stycznia, t. j. od dnia dzisiejszego, za przesyłki pocztowe wagi wyżej 12 funtów, pobierana będzie opłata za pierwsze 12 funtów, jak obecnie za strefy, mianowicie: od 1 do 2 funtów — za pierwszą strefę (europejska Rosya) po 25 kopiejek; za drugą strefę (zachodnia Syberya) po 45 kop; za trzecią strefę (wschodnia Syberya i Mandżurya)— po 65 kop.; od 2 do 7 funtów włącznie za pierwszą strefę—po 45 kop; za drugą strefę po 85 kop.; za trzecią strefę po 1 rb. 25 kop.; od 7 do 12 funtów włącznie — za pierwszą strefę po 65 kop., za drugą strefę po 1 rb. 25 kop., za trzecią strefę po 1 rb. 85 kop.

Za każdy funt lub część funta po nad 12 funtów, opłata liczona będzie od miasta gubernialnego miejsca podania do miasta gubernialnego miejsca przeznaczenia przesyłki, według poprzedniej taryfy, obowiązującej do d. 14 lipca 1904 r., mianowicie: 1) w guberniach Królestwa Polskiego po 5 kop. od funta; 1) w guberniach zachodnich po 10 kop. od funta; w guberniach środkowej Rosyi i Finlandyi po 20 kop. od funta; 3) w dalszych guberniach Rosyi i Syberyi od 25 do 35 kop. za funt.

Pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy. Onegdaj o godzinie 8½ wieczorem odbyło się pod przewodnictwem prezesa pastora Z. Manitiusa posiedzenie Zarządu Biura pośrednictwa pracy. Załatwiono sprawy następujące:

Wobec tego, że robotnicy posyłani przez Wydział wyszukiwania pracy do zajęcia częstokroć nie dają żadnych zgoła wiadomości, czy zgodzili się na przyjęcie miejsca, lub też z jakiego powodu zrzekli się zaofiarowywanego im zajęcia, postanowiono polecić urzędnikowi Biura, aby zwrócił się do właścicieli fabryk oraz kierowników zakładów fabrycznych z prośbą o nieodmówienie swej pomocy i nadsyłanie do Wydziału dokładnych informacyj o wszystkich robotnikach, jacy zostali zarekomendowani i wysłani.

O wszystkich robotnikach, którzy dla tych lub innych powodów nie chcą pracować w fabrykach, mimo zaofiarowanych im miejsc korzystnych, postanowiono komunikować Zarządowi chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, podając z imienia i nazwiska.

Wobec tego, że właściciel domu przy ulicy Mikołajewskiej № 53 zakwestyonował używalność lokalu na cele Wydziału wyszukiwania pracy, z powodu gromadzenia się licznego zastępu zgłaszających się robotników w bramie i na dziedzińcu—postanowiono zająć się wyszukaniem odpowiedniego lokalu frontowego. Załatwienie tej sprawy powierzono p. R. Mühlemu.

Wobec tego, że Wydział wyszukiwania pracy i sale zajęć pracują zupełnie samodzielnie, bez pomocy Komitetu przeciwżebraczego, postanowiono zakomunikować piśmiennie Towarzystwu dobroczynności i prosić o bezpośrednie zwracanie się do Biura, ponieważ tytuł instytucyi zmieniony został w sposób następujący: „Wydział wyszukiwania pracy i sal zajęć przy łódzkiem chrześciańskiem Towarzystwie dobroczynności“. Uchwalono zwrócić się do Zarządu Towarzystwa dobroczynności z prośbą o przyznanie subsydyum z sum, jakie zostały przeznaczone dla pozbawionych pracy robotników przez miasto, a to w celu rozszerzenia sal zajęć.

Ze sporządzonego przez skarbnika Biura p. Mosakowskiego wykazu rachunkowego za okres istnienia instytucyi, t. j. od 1 października r. z. do 1 stycznia r. b., dowiedziano się, że ogółem zapisanych zostało 1.620 osób, poszukujących pracy; zapotrzebowań było 277, umieszczono 139 kandydatów. Tak mały procent korzystających z zaofiarowywanych im zajęć, tłómaczy się niechęcią wogóle robotników i odmową przyjęcia tej lub owej pracy.

Liczba członków, popierających cele Wydziału wydziału wynosiła na 1 stycznia 188.

Dochody stanowiły 1907 rb. 4 kop., wydatki zaś 1,570 rb. 4 kop. W rubryce dochodów ważniejsze pozycye figurują: składki członkowskie 490 rb. 25 kop.; ofiary jednorazowe 913 rb. 49½ kop; zapomoga od Towarzystwa dobroczynności 300 rb.; dochód z sal zajęć 202 rb. 85 kop.

W rubryce zaś rozchodów znajdują się pozycye następujące: wydatki na sale zajęć 831 rb. 58 i pół kop.; wydatki na Biuro pośrednictwa pracy 556 rb. 45 kop., w tem zakup inwentarza 61 rb. 74 k.

Przewyżka dochodów nad rozchodami stanowi 519 rubli 1 k., z sumy tej 307 rb. znajduje się w kasie Towarzystwa dobroczynności, a 182 rb. 1 kop. u skarbnika Biura. Majątek ruchomy instytucyi stanowi 580 rubli 75 kop.

Przedstawione przez urzędnika Wydziału sprawozdania z działalności za czas od 2 do 16 stycznia r. b. włącznie, wykazuje, że zgłosiło się 210 pozbawionych pracy, zapotrzebowano 51, wezwano 80, wysłano 50 przyjęto 11.

Tak nieznaczna liczba przyjętych w stosunku do zapotrzebowań tłómaczy się tem, że pp. pracodawcy, potrzebując jednego lub dwóch, żądają czterech lub sześciu; że posyłani często odmawiają przyjęcia miejsca, z powodu małego wynagrodzenia.

Postanowiono na dzień 20 b. m. zaprosić członków Komisyi Rewizyjnej na godz. 8 wieczorem, w celu dokonania rewizyi ksiąg i dokumentów.

Z Komitetu przeciwżebraczego. Na wczorajsze miesięczne zebranie członków Komitetu przeciwżebraczego, które odbyło się w sali Przytułku dla starców i kalek, przybyło 28 członków. Posiedzeniu przewodniczyła p. Halina Swinarska. Przedewszystkiem tedy powiadomiono zebranych, że obecne biuro Komitetu przeciwżebraczego mieści się w gmachu I ej ochrony, przy ulicy Smugowej № 6. Tam też we wtorki i piątki w godzinach przedpołudniowych, należy się zwracać z wszelkiemi sprawami, które dotyczą Sekcyi opieki i rozdawnictwa odzieży.

Następnie przyjęto do wiadomości, iż chorych, pozostających w nędzy, należy kierować do opiekunów cyrkułowych chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności, ze swej strony wydadzą im oni odpowiednie kartki, na zasadzie których chorzy będą mieli zapewnioną pomoc lekarską.

Dla zestawienia ścisłego sprawozdania z całorocznej działalności Komitetu przeciw-żebraczego za r. 1904, postanowiono, aby każdy z członków, możliwie w jaknajkrótszym czasie przygotował dane piśmienne z zakresu swych czynności i przesłał je pod wspomnianym wyżej adresem biura.

Sprawozdania takie są konieczne, gdyż tylko w ten sposób będzie można dowiedzieć się, jak działalność Komitetu przeciwżebraczego przedstawia się w całokształcie. Postanowiono też prosić Komisyę rewizyjną o zbadanie ksiąg Sekcyi zbierania odpadków za rok 1904.

Termin ogólnego zebrania Komitetu przeciwżebraczego, które stanowczo ma się odbyć w przyszłym miesiącu, nie został jeszcze wyznaczony. Ostatecznie o zebraniu tem postanowiono zawiadomić wszystkich członków Komitetu za pomocą rozesłania listy.

Osoby i instytucye, które posiadają puszki Komitetu przeciwżebraczego, proszone są bardzo, o ile puszki te są już pełne, o łaskawe odesłanie ich do Zarządu Komitetu pod adresem pani Heleny Sarosiekowej (Nowy-Rynek № 9).

Przyjęto też do wiadomości, iż w miesiącu grudniu r. z. z opieki Komitetu korzystało około 200 rodzin najbiedniejszych.

Jest to najwymowniejszy dowód rozszerzania się młodej instytucyi, która, zdawać się mogło, jeszcze mogła zaledwie opiekować się kilkunastu rodzinami.

Z krótkiego sprawozdania Sekcyi zbierania odpadków, odczytanego wczoraj, zebrani dowiedzieli się, iż za czas od 22 maja 1904 roku, t. j. od rozpoczęcia działalności Sekcyi, aż do dnia 1 stycznia r. b. obrót jej wynosił 2,766 rb. 67 kop. Cyfra to dość pokaźna, gdy się zważy, iż był to pierwszy rok istnienia w Łodzi Sekcyi zbierania odpadków.

Celem powiększenia dochodów instytucyi, Komitet przygotowywa teatr amatorski, złożony z dzieci, połączony z koncertem i żywym obrazem.

Z parafii. W roku 1904 w parafii św. Krzyża ochrzczono 7,330 dzieci, dano ślubów 1,334, zmarło 4,480 osób; w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ochrzczono 4,747 dzieci, dano ślubów 714, zmarło 3,779 osób.

W ewangelickiej parafii św. Trójcy ochrzczono 1,161 dzieci, dano ślubów 231, zmarło 944 osób; w parafii św. Jana ochrzczono 1917 dzieci, dano ślubów 400, zmarło 944 osoby.

Lekarze zapasu. W ciągu 3 ch ostatnich dni nowopowołani do służby sanitarnej na wojnie lekarze stawali się w komisyi, która odesłała ich do szpitala Ujazdowskiego w celu zbadania stanu ich zdrowia. 25 b. m., w środę powołani są do komisyi gubernialnej w Piotrkowie: 9 lekarzy, uwolnionych od służby ostatniemi czasy w Łodzi, a także 3 lekarze, którzy poprzednio byli przez tęż komisyę gubernialną wysłani do Ujazdowa. Wogóle więc, prócz 8 powołanych obecnie i wyjeżdżających do Ujazdowa i prócz 12 uznanych przez komisyę gub. za zdatnych, zostało się już tylko w Łodzi 12 lekarzów zapasu, powołanych na 25 b. m. do Piotrkowa i 7, którzy dotychczas wezwania nie otrzymali, razem 39 lekarzów zapasu.

Z Dalekiego Wschodu. Dziś odebraliśmy z Irkucka od d-ra Henryka Rozenthala list, datowany 4 b. m., treści następującej:

Szanowny panie Redaktorze!

Przy rozpoczynającym się N. R. zasyłam Sz. Redaktorowi i wszystkim współpracownikom jego pocytnego pisma serdeczne życzenia i uścisk dłoni. Pamiętne i wzruszające chwile pożegnania, przed wyjazdem z Łodzi będą dla mnie źródłem energii na nowej drodze, po której losy obecnie kroczyć mi każą. Łącząc wyrazy głębokiego poważania pozostaję szczerze przyjaznym.

Dr. H. Rozenthal.

Piknik kawalerski. W dniu 11 lutego r. b. na korzyść zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówce pod Łodzią, odbędzie się „piknik kawalerski“ w sali balowej Grand Hotelu. Piknik ten utrzymany będzie w stylu secesyjnym, pożądane też są i stroje secesyjne, ale skromne, *perkaliki*.

Prawda, czasy są ciężkie, ale bal skromny, nawet najskromniejszy, daje zarobek całemu zastępowi drobnych kupców, szwaczkom, krawcom, rękawicznikom i t. p. procederzystom, cierpiącym obecnie bardzo dotkliwie na brak roboty.

Z drugiej strony tak bardzo potrzebna, a tak skromnie uposażona lecznica dla najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych gwałtownie potrzebuje zasiłku.

W zeszłym roku na tenże sam cel urządzono bal archaiczny, który udał się znakomicie; prawdopodobnie i tegoroczny secesyjny dopisze, bo taka „secesya“ zawsze godną jest poparcia.

Nadesłane. Komitet I damskiego cyrkułu Tow. dobroczynności podaje do wiadomości, że na „Gwiazdkę“ dla biednych I cyrkułu pp.: Tow. akc. K. Scheiblera 45 rb.; Tow. kredytowe m. Łodzi 15 rb.; Stiildtowa 20 łokci towaru „Marengo“ i 10 kuponów filcu; Tow. akc. I. K. Poznańskiego—4 sztuki barchanu; Tow. akc. „Zawiercie“ 2 sztuki barchanu; Ablowa — 18 chustek; Kajserbrechtowa—6 chustek; K. Buhle — sztukę towaru i 4 chusteczki; A. Albrechtowa—pakę ubrania.

Za powyższe ofiary składa Szan. ofiarodawcom najgłębsze podziękowanie w imieniu Komitetu

A. Olszewska.

Ankieta. Oddział Towarzystwa hygienicznego, Sekcya „Kropli mleka“ rozesłała bardzo ciekawą ankietę, dotyczącą się robotnic fabrycznych w okresie macierzyństwa.

Spodziewamy się, że na ankietę tę sporo nadejdzie odpowiedzi. Poinformują one, w jaki sposób oddział Towarzystwa będzie mógł utworzyć «Kasę macierzyńską», która duże może w tym względzie oddać usługi.

Humanitarny cel Sekcyi «Kropli mleka», powinien znaleźć szczere wśród obywateli poparcie.

Z Towarzystwa hygienicznego. Na wczorajszem posiedzeniu było 180 członków; przewodniczył dr. S. Sterling. Rozpoczął posiedzenie odczyt dr. A. Pańskiego, p. t. „Przyczyny chorób umysłowych i pokrewieństwo rodziców, jako jedna z przyczyn“. Prelegent przytoczył szereg różnorodnych przyczyn i na mocy danych z lite-

ratury oraz własnych spostrzeżeń, bronił tej tezy, że pokrewieństwo rodziców bywa często przyczyną chorób umysłowych. W dyskusyi wzięli udział dr. Garliński, dr. Sterling, dr. Rząd i prelegent. Nestępnie p. Jan Iwański z Warszawy mówił o znaczeniu hygienicznem syfonów do wód sodowych, demonstrował różnych typów syfony dawne, oraz nowe, własnego wynalazku «Optimus», z przykręcanemi kurkami. Syfony p. Iwańskiego są pod każdym względem dobre, odpowiadają warunkom hygieny: wszystkie apteki i zakłady wód gazowych powinny się w nie zaopatrzyć.

Ze Zgromadzenia fryzyerów. Wczoraj o godzinie 8½ wieczorem w lokalu „Liry" przy ulicy Nawrot № 38, odbyło się posiedzenie Zgromadzenia fryzyerów pod przewodnictwem starszego majstra p. Borkowskiego, w obecności sekretarza Magistratu p. Stanisława Łoga. Posiedzenie zagaił p. Borkowski, prosząc zebranych 78 członków, aby zachowywali się spokojnie, gdyż krzyki i przerywania mów członków, wnoszących interpelacyę, nietylko przedłużają posiedzenie ale i utrudniają prawidłową pracę.

Z przeczytanego sprawozdania kasowego dowiedzieliśmy się, że od dnia 9 listopada r. z. do 1 stycznia 1905 r. wpłynęło do kasy: za wydane dyplomy majstrowskie 135 rb., za zapis 17 uczniów 15 rb. 30 kop., za 11 blankietów, których brakowało przy zdawaniu remanentu pp. Bitnera i Kolera 2 rb. 75 kop., ze składek członkowskich 66 rb.—ogółem 219 rb. 5 kop., z tej sumy wydatkowano 71 rb. 99 kop., pozostało 147 rb. 6 kop. W kasie przemysłowców łódzkich złożono 85 rb. 54 kop., a pozostałe 61 rb. 52 kop. znajduje się u starszego majstra. Sprawozdanie powyższe, zgodnie z wnioskami Komisyi rewizyjnej, zebrani zaakceptowali.

Do rady Zgromadzenia wybrano pp.: Józefa Zabrodzkiego, Edwarda Kajnika, Juljana Wejsa, Teodora Szybiło, Stanisława Kolub i Zygmunta Lewkowicza.

Po dokonaniu wyborów starszy majster przedstawił zebranym regulamin, który będzie obowiązywał członków Zgromadzenia. Regulamin ten odczytał p. Skupiński, brzmi on jak następuje: „Aby raz zakończyć wszelkie spory i dyskusye, dotyczące spraw naszego młodego cechu, starszy majster wraz z Komisyą rewizyjną i niektórymi członkami Zgromadzenia, wchodząc w trudne położenie wielu nienależących do Zgromadzenia majstrów, a także i czeladników, proponuje co następuje:

1) Wszyscy, nie mający świadectw na tytuł majstra, lecz posiadający świadectwa czeladnicze, lub książeczki czeladnicze, a prowadzący zakłady na siebie po przedstawieniu przez nich sztuki mistrzowskiej, przyjęci będą do Zgromadzenia w przeciągu jednego roku, t. j. do dnia 1 stycznia 1906 roku; pobierane od nich będzie przy zapisie 9 rb. na korzyść majstrów i 16 rb. na kasę wdów i sierot po członkach. Opłata powyższa będzie obowiązywała i nadal.

2) Wszyscy subjekci starsi nad lat 24, mający swoje zakłady lub ci, którzy pracują u majstrów cechowych, a nie posiadają świadectw czeladniczych, obowiązani są wpierw zapisać się do cechu, jako uczniowie za zgodą swego majstra, a następnie, po zrobieniu wyznaczonej im sztuki, mogą wypisać się na czeladników; takim subjektom należy dać ulgę przez rok 1905.

3) Subjekci młodsi nad lat 24, którzy nie posiadają żadnych świadect, a chcący zostać czeladnikami, mogą być przyjęci na praktykę do majstra Zgromadzenia, lecz nie mniej, niż na dwa lata.

4) Wsparcia mogą być wydawane członkom, którzy regularnie płacą składki członkowskie. Z funduszów Kasy wdów i sierot mogą być wydawane pożyczki za poręczeniem dwóch członków, wsparcia będą wydawane w razie choroby rzeczywiście potrzebującym wdowom i sierotom po członkach, wsparcia te będą wydawane w gotówce, lub jako pomoc lekarska; również będzie wydawana zapomoga na pogrzeb w sumie 25 rubli.

5) Wdowy po członkach, prowadzące zakłady, a opłacające składki korzystają z wyżej wymienionej pomocy na równi z członkami.

6) Na utrzymanie lokalu dla załatwiania interesów Zgromadzenia, oraz opał i światło, przeznacza się 100 rb. rocznie do dyspozycyi starszego majstra, oraz asygnuje się 25 rb. na wydatki kwartalnych posiedzeń, z której to sumy starszy majster na następnem posiedzeniu jest obowiązany zdać rachunek szczegółowy.

7) Ci, którzy się zgłoszą ze świadectwami, wydanemi w guberniach Cesarstwa przez urzędy zjednoczonych majstrów, od dnia zatwierdzenia łódzkiego Zgromadzenia fryzyerów, a będą chcieli należeć do naszego cechu, winni być przyjęci bez żadnych trudności.

8) Projektowanem jest zwrócić się do władz z prośbą, o zezwolenie założenia w Łodzi szkoły fachowej, dla fryzerów przy Zgromadzeniu łódzkiem.

Po przedyskutowaniu powyższych wniosków zebrani zatwiedzili je w całości.

Do grona majstrów przyjęto: Stanisława Darskiego, Joska Mośkowicza. Jankla Mośkowicza, Abrama Mośkowicza, Icka Wierzchowskiego, Nilke Wozowskiego, Szymona Olszewskiego, Wolfa Sliwka, Mośka Sycowskiego, Abrama Grosmana, Ajzyka Koźmińskiego, Józefa Kurkowskiego, Jana Zielińskiego, Władysława Kwietniaka i Kazimierza Lewandowskiego.

Wypisano na czeladników: Franciszka Kocińskiego, Józefa Jaronowskiego, Władysława Hybs, Izraela Kolera, Józefa Buczkowskiego i Sylwestra Kuligowskiego.

Pomimo, że zebrani przed chwilą zatwierdzili regulamin, dotyczący przyjmowania w poczet majstrów i wypisywania na czeladników, przy zapisywaniu się powyżej wymienionych, powstał taki chaos, iż z trudnością można było się połapać, czego kto chce.

Na razie przypuszczaliśmy, że każdy z mówiących (a mówiło po pięciu odrazu) ma na celu dobro fachu, lecz ze smutkiem przekonaliśmy się, że główną rolę odgrywała konkurencya, jaką wytworzyć może każdy nowy osobnik, posiadający prawo otworzenia zakładu.

Towarzystwo odlewników. W dniu 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu p. Müllera przy ulicy Mikołajewskiej № 40 zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy odlewników m. Łodzi. Porządek dzienny obejmuje: balotowanie kandydatów; sprawozdanie kasowe z całego ubiegłego roku. Członkowie, którzy nie wniosą swych zaległych 9 i więcej składek miesięcznych, będą na posiedzeniu tem wykluczeni z liczby członków, mogą jednak, jeżeli uiszczą się do dnia 21 b. m. z swych zaległości, nadal pozostać w Towarzystwie.

Odczyt na niezamożnych uczniów łódzkiej Szkoły handlowej. Dnia 22 b. m., w niedzielę, o godz. 4 po południu, odbędzie się w sali koncertowej przy ul. Dzielnej nr. 18, piąty z rzędu odczyt na rzecz niezamożnych uczniów łódzkiej Szkoły handlowej. Odczyt wygłosi p. Zdzisław Majewski z Warszawy „O powietrzu płynnem i stanie materyi". Zbytecznem chyba przypominać łodzianom o tym odczycie i zachęcać do licznego w nim udziału. Wszak cel odczytu tak sympatyczny, a treść taka ciekawa, pouczająca.

Nadesłane. P. Maksymilian Szyffer ofiarował w dniu urodzin zmarłej córeczki Haliny 50 chustek dla biednych dzieci w Schronisku przy ul. Smugowej nr. 4, za co Zarząd Schroniska składa serdeczne podziękowanie.

Z klubu szachistów. Ogólne zaciekawienie wśród zwolenników gry szachowej obudził rozpoczęty onegdaj matsch szachowy pomiędzy czterema znanymi szachistami: Salvem, Rubinsteinem, Szydłowskim (z Łodzi) i Duz Chutomirskim (z Kijowa).

Rozegranych ma być 24 partyj. W myśl warunków turnieju, każdy z uczestników z drugim obowiązkowo grać musi po 2 partye. Dotychczas wyniki gry są następujące, w partyi pierwszej, Salve - Rubinstein, zwyciężył pierwszy; w partyi drugiej, Duz-Chutomirski—Szydłowski, zwyciężył pierwszy: partya trzecia, Rubinstein—Duz Chutomirski, nie rozegrana jeszcze. Nagród w tym turnieju szachowym wyznaczono trzy: 35 rub., 25 i 15 rubli.

Match szachowy rozgrywa się codziennie od godz. 8 wieczorem do 1 w nocy w klubie przy ul. Piotrkowskiej nr. 50.

Osiadłość żydów. „Warszawskij Dniewnik» pisze: „Kuryer Warszawski» doniósł, jakoby osoby wyznania mojżeszowego, które ukończyły całkowity kurs instytutu politechnicznego w Rydze nie posiadały prawa osiedlania się w całej Rosyi. Wiadomość ta jest bezpodstawną wobec ustawy wszystkich wyższych zakładów naukowych w Rosyi, nadającej prawo wszystkim ich wychowańcom osiedlania we wszystkich miejscowościach Rosyi wedle upodobania.

Przez zemstę. Coraz częściej w ostatnich czasach kroniki miejscowe notują wypadki, świadczące o zwyrodnieniu i złych instynktach różnych osobników. Świeżym tego dowodem wypadek, jaki zdarzył się wczoraj o g. 7 wieczorem. Po powrocie z fabryki Steigerta 20-letni robotnik, Franciszek Chaładziński, zastał w domu położonym przy ul. Nowo-Zarzewskiej 35 młodszego brata, 17-letniego Tomasza, który od dłuższego czasu, zamiast pracować, prowadził życie hulaszcze, tracąc zdrowie i pożyczane zewsząd pieniądze. Na zwracane przez starszego brata słuszne uwagi, Tomasz pozostawał zawsze głuchy Wczoraj widoczne były na Tomaszu ślady długotrwałej libacyi. Zaczał tedy brat czynić mu ostre wymówki, a nawet wymyślać, w odpowiedzi na to Tomasz wygrażał Franciszkowi, wywijając trzymanym w ręku nożem. Franciszek wyrzucił brata za drzwi. Gdy po upływie pewnego czasu Franciszek wyszedł na dziedziniec, czatujący na niego Tomasz, napadł i zadał mu nożem niebezpieczną ranę (5 cali głęboką i 2 cale szer.) w piersi, w okolicy serca. Franciszek Chaładziński ledwo dowlókł się do mieszkania, gdzie padł wkrótce na ziemię zupełnie omdlały. Upływ krwi był duży. Wezwany lekarz Pogotowia ranę opatrzył i odwiózł chorego w stanie bardzo groźnym do szpitala św. Aleksandra. Lekarze tracą nadzieję utrzymania rannego przy życiu. Napastnik skrył się i dotąd władze policyjne nie zdołały go odszukać.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Średniej nr. 141 Mateusz Kergel, lat 28; na ul. Cegielnianej nr. 52 Kasylda Różańska, lat 14; na ul. Głównej nr. 1 Franciszek Kunicki, lat 31; na ul. Przejazd ur. 56, Jankiel Dembowicz, lat 29; na ul. Zielonej nr. 34 Róża Laska, lat 28 i na ul. Rozwadowskiej nr. 25 Wanda Hurtig, lat 15. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy.

Bójka. Na ul. Średniej nr. 129 między pracownikami czyściciela miasta wynikła bójka, w której Józef Filipczak, lat 24, otrzymał od swojego przeciwnika ciężką ranę, zadaną nożem w lewy bok. Lekarz Pogotowia, po opatrzeniu rany na miejscu, zmuszony był odwieźć F. do szpitala Poznańskich. Stan zdrowia ranionego jest niebezpieczny.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

Koncert. W świetnie zapowiadającym się wielkim koncercie w d. 19 b. m., zajdzie mała zmiana: zamiast p. Władysławy Chotkowskiej, usłyszymy milutki głos p. Heleny Tracewskiej, nowo zaangażowanej artystki opery warszawskiej, występującej gościnnie z dużem powodzeniem w Filharmonii warszawskiej. Niewielka ilość biletów jest jeszcze do sprzedania w księgarni Rychlińskiego i Wegnera, Piotrkowska nr. 51, a w dzień koncertu od godz. 5 w kasie teatru Wielkiego.

Teatr. Wczoraj w teatrze Wielkim wystawiono po raz pierwszy w Łodzi „Straszny Dwór", operę Stanisława Moniuszki. Dyrekcya i reżyserya naszego teatru dołożyły wszelkich starań, aby to dzieło muzyczne twórcy «Halki» wykonanie zostało z należnem poszanowaniem pamięci Moniuszki. To też zarówno wykonanie „Strasznego Dworu", jako też i wystawa, oraz uscenizowanie tej opery stanęły na wysokości zadania i stworzyły razem całość godną pierwszorzędnej sceny. Szczegółowe sprawozdanie ze „Strasznego Dworu" podamy w numerze jutrzejszym, zaznaczając wszelako obecnie, że z wykonawców szczególniej się wyróżniły panie: Bielska, Lenartowicz i Marycwska, oraz pp. Olszewski, Silvini, Zakrzewski i Miller.

Dziś „Straszny Dwór" odśpiewany zostanie po raz drugi.

Dramat i komedya zajęte są obecnie przygotowaniem „Lubczyka", nowego utworu Mieczysława Hertza, autora „Ananke". „Lubczyk" wystawiony zostanie poraz pierwszy w Teatrze Wielkim w nadchodzącą sobotę i powtórzony będzie w tymże teatrze w niedzielę wieczorem. Rozpocznie on cykl utworów scenicznych dramaturgów i komedyopisarzów łódzkich, które dyrekcya kolejno przedstawiać zamierza, a których tytuły podaliśmy w jednym z poprzednich numerów. „Lubczyk" obudził duże zainteresowanie, albowiem sprzedaż biletów na oba zapowiedziane już przedstawienia idzie bardzo dobrze.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
17/I 1 ppł.	746.9	— 4.2	77	Pd W 6	Z dnia 17/I Temperatura max. —4.2 C. Temperatura min. —12.4° C. Opadu 0.0
17/I 9 w.	744.6	— 7.0	86	Pd W 3	
18/I 7 r.	743.4	— 9.0	88	Pd W 1	

ZYGZAKI.

„Propria lauda sordet" — ale trudno — kiedy nas nikt nie chwali, pochwalmy się sami. Chcę tu mówić o zasługującej na ogromną pochwałę pomysłowości naszej w odszukaniu rublodajnych źródeł nawet tam, gdzie niema do tego żadnego prawdopodobieństwa.

P. Iksberg np. stawia dom, t. j. właściwie, według miejscowego zwyczaju, stawia go swoim kosztem przedsiębiorca, a rachunki z nim ma pokryć pożyczka, zaciągnięta przez właściciela po ukończeniu budowli w Towarzystwie kredytowem miejskiem. Przy zakładaniu fundamentów, zjawia się, niby niechcący, Igrekman, właściciel sąsiedniego pustego placu i nietylko, że nie oponuje przeciwko wznoszonej ścianie na granicy jego posiadłości, ale przeciwnie, uznaje wszystko za prawidłowe, a jako zgodny i uprzejmy sąsiad, życzy nawet powodzenia w rozpoczętej robocie.

I stanęła wspaniała 2 lub 3 piętrowa kamienica, a jednocześnie zbliżył się i termin uregulowania rachunków z przedsięb. w sposób powyżej wskazany. P. Iksberg więc składa odpowiednie podanie do Towarzystwa kredytowego o udzielenie mu potrzebnej pożyczki. Towarzystwo takową przyznaje, ale w ostatniej chwili przed jej wypłaceniem zjawia się w temże Towarzystwie i p. Igrekman, ów zgodny, uprzejmy i życzliwy sąsiad. Zjawia się on z formalnem ostrzeżeniem, by nie udzielano pożyczki p. Iksbergowi, albowiem tenże ścianą swojego domu zajął część jego placu (około 6 cali), o co wytoczona już została sprawa w odpowiednim sądzie.

Piorun z jasnego nieba spadł na głowę p. Iksberga. Towarzystwo, w myśl swoich przepisów, pożyczkę wstrzymuje, przedsięb. o pieniądze naciska, bo i on ma terminy wekslowe, a zanim sprawa osądzona zostanie, zanim eksperci dowiodą całej niesłuszności pretensyi p. Igrekmana, zanim wszystkie przejdzie to instancye—rok albo dwa czasu upłynie.

Na szczęście, zjawia się usłużny, przysłany przez p. Igrekmana pośrednik, p. Zetgeld. „Po co", mówi, „narażać się na koszty sądowe, na tak długą zwłokę, na płacenie procentów od należnej sumy przedsiębiorcy? Czy nie lepiej przyznać sąsiadowi prawo do ściany, albo jakie paręset rubli mu ofiarować i uwolnić się od niepotrzebnego kłopotu? Niech pan mnie posłucha, p. Iksberg, a ja to wszystko przeprowadzę. P. Igrekman nie jest taki uparty, ale przecież i on coś zarobić musi." Tak radzi i przedsiębiorca, który radby się z pieniędzmi jak najprędzej zobaczyć.

Afera kończy się tem, że p. Iksbergowi pożyczkę wypłacono, przedsiębiorca należną mu sumę otrzymał, p. Zetgeld coś przy tem zarobił, a p. Igrekman jest spółwłaścicielem ściany, albo kilka setek rubli krwawo zapracowanych schował do kieszeni.

Czy pomysłowość p. Igrekmana nie jest godna pochwały?

Fakt powyższy nie jest pojedyńczym.

*

Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę, że niewłaściwem jest korzystanie z usług składów aptecznych, przy stosowaniu środków leczniczych trujących i odznaczających się silnem działaniem, gdyż częstokroć zdarzały się omyłki, powodujące pogorszenie stanu zdrowia chorego, a niekiedy i wypadki śmierci. Jeżeli czynimy z tego powodu zarzut ludziom nieświadomym skutków, to tem więcej karygodną jest taka lekkomyślność osób inteligentnych, zdających sobie jasno sprawę z następstw, jakie wyniknąć mogą przez posiłkowanie się środkami leczniczemi ze składów aptecznych, zamiast z aptek. Refleksyi takich nastręcza świeży wypadek jaki zdarzył się w domu państwa X. przy ul. Piotrkowskiej.

Pięcioletnia córeczka państwa X. silnie zaniemogła. Lekarz na uspokojenie bólów, przepisał środek p. n. «Heroina» w ilości 0.05, działający jak morfina.

Skład apteczny przy ul. Zielonej, zamiast w oznaczonym stosunku, wydał dziesięć razy silniejszy rozczyn. Szczęście, iż po przyniesieniu lekarstwa, matka spostrzegła, że zamiast 0.05 dawka wynosi 0.5. i z zastosowaniem lekarstwa wstrzymała się do przybycia lekarza, który stwierdził, że rozczyn był za silny. Użycie lekarstwa spowodowaćby mogło pogorszenie znaczne zdrowia dziewczynki.

Tego rodzaju fakty powtórzyć się mogą jeszcze wielokrotnie. Zabieramy więc głos w tej sprawie w nadziei, że nie przebrzmi on bez echa i zapobiegnie smutnym następstwom, jakie wywołać może lekceważenie życia ludzkiego.

Z Sekcyi handlowej.

Bardzo ciekawy, a zarazem interesujący tutejsze sfery przemysłowe przedmiot wybrał sobie p. Al. Kirszrot na onegdajsze posiedzenie Sekcyi handlowej. Mówił on bowiem „O przemyśle tkackim domowym". Na wstępie prelegent zaznaczył, że pod nazwą przemysłu tkackiego domowego rozumieć należy produkcyę, wyłącznie na pracy ręcznej opartą i wykonywaną po większej części przez ludzi na roli osiadłych, którzy w wolnych chwilach od zajęć rolniczych, zajmują się tkactwem, powiększając w ten sposób swe dochody. Z początku tkactwo było przemysłem jedynie domowym, z czasem jednak, wskutek rozmaitych pomyślnych warunków, wytworzyły się środowiska dla przemysłu tkackiego, pracujące już nie dla potrzeb najbliższej okolicy, ale dla całego kraju i państwa, a nawet wysyłające w odległe strony swoje wyroby.

Tak powstający przemysł fabryczny zawdzięcza swój największy rozwój genialnym wynalazkom maszyn prządzalniczych i tkackich, które ręczną pracę przewyższają i szybkością i doskonałością roboty tak znacznie, że w niedługim czasie zdecydowały zupełną przewagę przemysłu fabrycznego nad domowym, który z konieczności pozostać musiał ręcznym. Ponieważ zaś warunki wytwórczości domowej są w przemyśle wogóle, a specyalnie w przemyśle tkackim słabe, wobec produkcyi fabrycznej, przeto możność egzystencyi przemysłu domowego ogranicza się tylko do bardzo wyjątkowych wypadków i, pomimo niektórych usiłowań, w celu podniesienia tkactwa ręcznego, czasem nawet bardzo poważnych, daje się zauważyć powszechny upadek tego przemysłu. Na poparcie swych wywodów, prelegent powołał się na stwierdzające to zjawisko prace dr. St. Anczyca («Przemysł tkacki w Galisyi»), St. Koszutskiego («Rozwój ekonomiczny Królestwa Polskiego»), M. Malinowskiego («Przemysł domowy Król. Pol.»), oraz dr. Roberta Wilbrandta («Die Aufgeben der Gegenwart gegenüber der Handweberei») Wszyscy wymienieni zgadzają się przedewszystkiem, że ręczna, prymitywna technika nie może konkurować skutecznie z fabryczną, wyposażoną w maszyny. Jeden człowiek, choćby najlepiej znający swoje rzemiosło, nie może dorównać inteligencyi zbiorowej, wspomaganej precyzyjną, szybką pracą całego szeregu maszyn, wytwarzających pod dozorem specyalistów to, co on od początku do końca sam zrobić musi. Jako przykład tego, zdaniem p. K., służyć może wyrób płótna na bieliznę, które składa się z trzech głównych czynności: przędzenia surowych włókien, tkania przędzy i wykończania surowej tkaniny. Przędzenie ręczne należy już dziś bezwarunkowo do historyi. Nie jest tu mowa o domowej, ręcznej przędzy, z której tkacze wiejscy robią bardzo grube płótno na swój domowy użytek, a czasem tylko na jarmarczną sprzedaż — te w handlu nie odgrywają żadnej roli; na myśli ma p. K. przędzę do wyrobu bielizny, nietylko najcieńszej, lecz i średnio grubej, której dziś nikt już nie wyrabia ręcznie, bo maszyny wykonywują ją nierównie lepiej, prędzej

---

224)

WUK MIJAŁOWIC.

Do krwawej nocy...

Powieść współczesna.

(Dalszy ciąg—patrz № 13).

Wprawdzie znaleźli się ludzie niezadowoleni, jakich nie brak w żadnem społeczeństwie. Ci utrzymywali, że Lunewic nie posiada żadnych cnót wielkich wodzów serbskich, a przedewszystkiem nie pochodzi z rodziny władyków.

— Tfu! — mówili zwolennicy królowej — wrzeszczycie, że dosyć wam książęcych rodów, że Serbia stanów niema, a już was martwi to, że ten kandydat nie wlecze za sobą ogona z antenatów.

— Ależ to pijak!.. — odpowiadały liczne głosy.

— Namiętny gracz — wtórowali drudzy.

— Człowiek lekkomyślny...

— Dmie w pokrewieństwo z królem, dopuszcza się najrozmaitszych wybryków, postępuje brutalnie z kolegami wojskowymi i nie szanuje obywateli...

— Akurat dopasowany na króla serbskiego. Czy Milan co innego robił? Czy Aleksander lepszym jest od Lunewica? Wszak już od czasu wystawienia w Białogrodzie „Pięknej Heleny", wszyscy naśladują Menelausa. Znakomity król! Co nas mogą obchodzić jego rodzinne stosunki! Niech sobie Helena co chce robi z Parysem, a Menelaus niech rządzi.!.

Skupszczyna jednak i radykałowie nie podzielali tego poglądu, a prezydent ministrów, Vuic, tak się tem przejął, że wprost zapowiedział dymisyę całego gabinetu.

Draga, co prawda, roześmiała mu się w oczy i rzuciła ironicznie:

— I cóż? Czy pan sądzisz, że nie znajdzie się drugi gabinet? A gdyby i ten ustąpił, bez ogłoszeń w gazetach utworzy się trzeci. O te posady dobijają się ludzie, zwłaszcza nic nie umiejący i fachowo nieprzygotowani. Posady są dobrze płatne i nadają znaczenie.

Ale Vuica poparła skupszczyna, do której weszło wielu radykałów.

Draga przekonała się, że obecna skupszczyna nie zatwierdzi jej kandydata i dlatego pod jej wpływem Aleksander na razie zaniechał przeprowadzenia swego planu.

Draga wiedziała o wszystkiem i dobrze była informowana; szło jej o Lunewica, ale kryła te swoje wrażenia, za to położyła nacisk na inną okoliczność, mianowicie, że skupszczyna nie jest zbyt przychylna dla króla i dlatego podsunęła mądrą myśl, że wniosek, czyby nie dobrze było rozwiązać to ciało prawodawcze, a stworzyć nowe, z ludzi więcej szanujących tron i wierzących swemu królowi.

Tymczasem o następstwo dopominała się cała Serbia.

Król pocieszał naród obiecankami, że postara się o znakomitego następcę...

Polityci łamali sobie głowę, kto nim zostanie i znów mieli okazyę do wypicia kilkudziesięciu kufli pilzneńskiego piwa.

Draga zaś, chcąc pozyskać dla siebie opiekę Bożą, kazała wyhaftować na purpurowym aksamicie bogatą kapę i podarowała ją białogrodzkiemu Soborowi, w którym za carskiemi wrotami do dziś rozpięta wisi.

SPISKOWCY.

O rozwiązaniu skupszczyny mówiono tak głośno, że garść ludzi kraj kochających wieści te bardzo zatrwożyły. Postanowiono dotrzeć do źródła i tam rzeczywiście dowiedziano się, że król i królowa oddawna nad tem myślą.

Pewnego wieczoru wpadł do kasyna dobrze rozbawiony Lunewic, ze szpicrutą w ręku, w czapce zsuniętej z czoła, z twarzą czerwoną, jakby ją kto krwią oblał i szybkim krokiem przebiegłszy restauracyę, stanął przy jednym ze stolików, o który począł szybko uderzać szpicrutą.

— Co za parszywa usługa, włóczęgi. Porozbijam i rozgonię wszystkich.

— Co pan rozkaże? — pytał kelner.

— Jak się wyrażasz! Mówisz, jak do pierwszego lepszego chłystka, mieszczucha...

— Widzę przecież oficera.

— Durniu, jutro mogę być królem! — zawołał Lunewic — a wtedy ci w perzynę rozbiję tę dziurę przeklętą. Dawaj szampana!

Mietowic podszedł, skłonił się nisko i rzekł bardzo grzecznie, ale stanowczo:

— Zabrakło, panie.

— Co za przeklęta dziura, zabrakło szampana! I po co tu mieszkać w takim Białogrodzie.

Mietowic nic nie odpowiedział.

— Nie podobało się wam widocznie, że Białogród dziurą nazywam?

— Odgadłeś pan moje myśli; dla mnie Białogród jest ukochaną stolicą Serbii, zlaną krwią naszych ojców. To relikwia Serbii...

(d. c. n.).

i taniej. Tkacz więc, chcąc robić cieńsze rzeczy, musi kupować przędzę fabryczną, która w wielkich ilościach, hurtownie nabywana, zawsze kupującego drożej kosztuje, niż fabrykę, wyrabiającą ją i przerabiającą dalej, a cóż dopiero kupowana w małych ilościach od pośredników, odbijających przy sprzedaży nietylko zysk dany fabryce, ale zarabiających dla siebie i z tej sprzedaży żyjących. Tkanie więc jest pierwszą i ostatnią czynnością ręcznego przedsiębiorcy. Wytkane przez siebie płótno, tkacz posyła do fabryki, która mu je wykończa, za opłatą, przewyższającą oczywiście znacznie koszt własnej roboty. Jeżeli więc tkacz opłacić musi zarobek fabryki i pośrednika za przędzenie i wykończenie, jeżeli tkanie zawsze brzydsze od mechanicznego, w niewielu tylko wypadkach kosztuje go tyle, ile fabrykę, a zazwyczaj znacznie więcej — gdzież jest możność konkurencyjna w stosunku do fabryki?

Gorzej jeszcze jest w przemyśle wełnianym, gdzie sukiennik cieńszą przędzę kupować musi lub dawać fabryce wełnę do przędzenia, gdzie dawne farbierstwo roślinne jest dziś już anachronizmem, gdzie tkanie ręczne stoi znacznie niżej od mechanicznego, a bardzo skomplikowane wykończanie sukna, wymagające całego szeregu maszyn, da się tylko fabrycznie przeprowadzić.

Produkcya wyrobów nie jest jednak jedynym kamieniem, leżącym na drodze do powodzenia domowemu przemysłowi tkackiemu. Wyrób towaru jest tylko połową dzieła, drugą, niemniej trudną, jest jego sprzedaż. Człowiek, zajęty rolą, nie znający świata poza obrębem swego powiatu, nie może sprostać fabryce, utrzymującej do czynności handlowych specyalistów, wybornie w swoim zawodzie wykształconych i informowanych dokładnie o wszelkich otwierających się drogach zbytu.

Wyższą i więcej nieco zbliżoną do fabrycznej formy ręcznej produkcyi, jest łączenie się tkaczów w spółki, by przędzę w większej ilości a więc taniej zakupywać, w większych ilościach, znów po niższej cenie wykończać w obcych fabrykach i wspólnie sprzedawać. Ta forma produkcyi, ekonomicznie wyższa od poprzedniej, jest jednakże dla podobnych, jak poprzednia powodów, znacznie słabsza od fabrycznej, bo zawsze jest skazana przy zakupie przędzy i wykończaniu towarów na opłacanie zarobku fabryk, a jako ciało słabe, małemi ilościami operujące, nie może opłacić dobrze takich sił handlowych, któreby odmówiły organizacyi fabrycznej.

Najwyższą wreszcie formą i jak najwięcej zbliżającą się do fabrycznej jest przedsiębiorstwo, kupujące hurtownie przędzę i sprzedające wyroby na własny rachunek, w którem tkacz pełni funkcyę płatnego robotnika i co najwyżej ma udział w zysku. Słabe strony opisane wyżej pozostają jednak, choć w mniejszym stopniu i tutaj, czego dostatecznym dowodem jest, że w Zachodniej Europie i ta forma ręcznych spółek już do reszty zanika. Jeszcze przed trzydziestu kilku laty istniały w Wiedniu przedsiębiorstwa, zajmujące 600 do 800 krosien ręcznych, nadto fabrykanci wiedeńscy zatrudniali w Czechach i Morawach po kilka tysięcy takich krosien. Obecnie przemysł tkacki już zupełnie upadł w Wiedniu, a wegetuje jeszcze w tych miejscowościach, gdzie niema fabryk, w górach, gdzie ludność nie znajduje innego lepszego zarobku, nad niską płacę przy ręcznem krośnie. Liczbę tkaczów ręcznych w połowie zeszłego stulecia na Śląsku, dr. Wilbranda, powołującego się na obliczenia osób prywatnych, podaje na $^1/_4$ miliona osób. Ulepszoną metodę zaczęto stosować dopiero w r. 1882, wykazującym 192.000 osób, trudniących się tkactwem domowem w całych Niemczech, oraz w r. 1895, wykazującem 123,000 osób, czyli że w okresie tym cyfra zmniejszyła się o 69,000.

Ostatnie wykazy określają na Śląsku cyfrę warsztatów ręcznych na 15.000, zatrudzających 30,000 osób. Taka sama mniej więcej liczba tkaczów zamieszkuje Saksonię, prowincye nadreńskie i Bawaryę. W ostatniem dziesięcioleciu spadła zatem liczba tkaczów w całych Niemczech do połowy.

Upadek jednak nie był systematyczny. Zdarzały się i momenty jaśniejsze w życiu tkaczów. Było to jednak polepszenie chwilowe i wyjątkowe. W gruncie rzeczy zapotrzebowanie towaru powoduje powiększenie się liczby zakładów mechanicznych, które zabijają produkcyę ręczną. Warsztat mechaniczny jest w stanie wykonać dziś wszystko, a często jeszcze dokładniej niż ręczny; pomimo większych kosztów administracyi, produkcya mechaniczna wypada kilkakrotnie taniej, niż ręczna. Tkacze ręczni mogą zatem konkurować jedynie śmiesznie niskiemi cenami.

Jakkolwiek bądź akcya solidarna, w celu podniesienia zarobków, byłaby zamachem samobójczym, gdyż wywołałaby zwiększenie się ilości zakładów mechanicznych.

Przepisy o pracy małoletnich również nie dają się zastosować względem tkaczów domowych. Nie można bowiem wymagać od nich, ażeby wyrzekli się pomocy swych dzieci, a korzystali z usług płatnych najemników. Przepisy prawne ustępują czasem w danym wypadku działalności filantropijnej.

Koloman Gothana prz. z funduszów miejskich ofiarowuje w roli stypendyum w sumie 1000 marek dla dzieci tkaczów, pragnących poświęcić się innym zawodom. Na największą skalę zorganizowano pomoc w mieście Śląskiem Szczytnicy, rozporządzającem, dzięki ofiarności osób prywatnych sumę 3 i pół m l ona marek przeznaczono na utrzymanie ochronki dla dzieci tkaczów, w której daje się możność nauczania innych rzemiosł, a dziewczętom gospodarstwa domowego. Są to jednak środki połowiczne, przychodzące z pomocą tylko jednostronnie. Przed 50 laty starano się w Niemczech podnieść ogólny dobrobyt tkaczów domowych przez zakładanie kursów naukowych, oraz ulepszenie konstrukcyi warsztatów. Próby te jednak okazały się bezowocnemi. Wątpliwem jest również, czy użycie siły elektrycznej zastosowanie której jest łatwiejszem zwłaszcza w górach, niż motorów parowych, przywróciłoby tkactwu domowemu dawny rozkwit.

(d. c. n.).

Wiadomości zamiejscowe.

Beatyfikacya polska.

W niedzielę d. 15 b. m. odbyła się w Rzymie beatyfikacya X. Melchiora Grodeckiego, ur. w r. 1584 w Cieszynie. Do zakonu Jezuitów wstąpił w Bernie d. 22 maja 1603 r. Kształcił się w Neuhaus i w Pradze, był nauczycielem gramatyki w Bernie, Neuhas i w Kłodzku. W r. 1614 wyświęcony został na kapłana; następnie był kaznodzieją w Kopaninach w Czechach. W r. 1618 posłany został, jako kapelan wojskowy do Koszyc; dnia 7 września 1619 r. poniósł śmierć męczeńską.

W służbie nauki.

Pisma szwajcarskie opowiadają o ciężkich losach, jakie musieli znosić meteorologowie na górze św. Gottharda w pierwszych dniach bieżącego roku. Silny mróz chwycił już w wieczór sylwestrowy. W nocy zaczęła szaleć ogromna śnieżyca; temperatura spadała szybko na 25, 28 a wreszcie 30 stopni poniżej zera. Wicher wstrząsał posadami starego budynku szpitalnego, przenikał do wnętrza przez dobrze opatrzone drzwi i okna. Burza trwała przez 36 godzin; później mróz podniósł się do 34 stopni, śnieg zasypał wszystko na wysokość kilku metrów. Instrumenty meteorologiczne zamarzły w śniegu; z narażeniem życia musiano je oczyszczać, aby nie przerywać obserwacyi. Dopiero po trzech dniach ukazało się słońce; mieszkańcy szpitala odetchnęli spokojniej; popołudniu kilku odważnych podróżników na «ski» przyniosło im życzenia noworoczne.

Wyprawa Miszczenki.

Francis Mc Cullagh, korespondent „New York Heralda“, który brał udział w niespodzianej wyprawie oddziałów kozackich generała Miszczenki na tyły armii japońskiej, telegrafuje przez Tiencin następujące szczegóły o jej przebiegu:

Generał Miszczenko przekroczył rzekę Hun d. 8-go b. m. na czele olbrzymiej siły konnicy i ruszył w kierunku południowym, po nagiej rozległej równinie rzeki Lao, trzema kolumnami, któremi dowodzili generałowie: Samsonow, Abramow i Tieleszow.

Front nasz rozciągał się na szerokość 5 mil ang. i przedstawiał widok wspaniały. Konie i ludzie byli w stanie doskonałym, pogoda niezwykle ciepła, jak na tę porę, dopisywała. Równinę przeszukiwaliśmy tak szczegółowo, że wielka liczba zajęcy, ptactwa i zwierząt domowych uciekała przed nami.

Pierwszą noc spędziliśmy w Sifantaju, na połowie drogi pomiędzy rzekami Hun a Lao. Nim druga noc nastąpiła, dosięgliśmy wioski przy zbiegu rzek Lao i Hun. Tego wieczoru nasze straże przednie pochwyciły japoński transport żywności. Eskorta japońska uciekła. Gdy główne nasze siły dotarły do wioski, ujrzałem płonącą chatę, z której strzelały olbrzymie kłęby dymu. Jak się okazało, dom był napełniony materyałami palnemi.

Z nastaniem ciemności ujrzeliśmy ognie sygnałowe zapalane kolejno, jak okiem sięgnąć, w kierunku wschodnim. Jak widać, japończycy zawiadomili swoich o naszym marszu. O godz. 8-ej zrana natknęliśmy się na oddział chunchuzów. Kapitan Czaplin, poprzednio oficer artylerii w Warszawie, w walce zaś opisywanej dowodzący kartaczownicami pułku dagestańskiego, trafiony kulą w serce, padł pierwszy z naszej strony.

Pułk dagestański, pod dowództwem pułkownika Buntinga, atakował nieprzyjaciela z niezmierną szybkością i zaciekłością. Chunchuzi, dobrze wyćwiczeni i uzbrojeni w karabiny Mausera, opierali się dzielnie, ale zostali rozbici. Liczyli 5 secin; z tej liczby 100 poległo. Zdobyto na nich flagę japońską. Śród zabitych znajdowało się kilku japończyków.

Dalej na południe oddziały nasze: prawy i środkowy zaatakowały otoczoną murem wioskę Szoutosi, bronioną przez 300 ludzi piechoty japońskiej, opierającej się uporczywie. W nocy zaatakował i zdobył wioskę pułk wierchnieudinski. Podczas tego ataku zginęli dwaj oficerowie: Niekrasow i Bertin. Ostatni z nich był oficerem francuskim, który dopiero przed miesiącem wstąpił do służby rosyjskiej. Liczył lat 30.

D. 11-go b. m. posunęliśmy się dalej na południe, dosięgnąwszy w południe starego Niuczwanu. W jednym z domów zatarasowało się 50 japończyków i odmówiło poddania się. Podczas ataku kilku zabito, kilku wzięto do niewoli, poczem ruszyliśmy dalej, zabrawszy po drodze i spaliwszy kilka znacznych transportów japońskich.

Noc spędziliśmy w wiosce o 20 mil angielskich od Inkou. Podczas tej nocy część kozaków kaukaskich zniszczyła tor kolejowy na północ od Hajczenu, dragoni zaś wysadzili w powietrze most pod Daszicziao. O godz. 4 zrana szereg wybuchów zwiastował zniszczenie komunikacyi telefonicznej i telegraficznej.

D. 12 b. m. podeszliśmy do wioski w pobliżu stacyi Inkou. O godz. 4 po południu atakowaliśmy stacyę, bronioną przez 1,000 piechoty japońskiej, której większość przybyła właśnie koleją. Działa nasze rozpoczęły żywy ogień. Japończycy, dobrze oszańcowani, odpowiadali celnie i gęsto. Z powodu braku bagnetów nie mogliśmy się zbliżyć. Budynki w pobliżu stacyi objął pożar. Bitwa trwała jeszcze po zapadnięciu ciemności. W końcu generał Miszczenko, obawiając się, że będzie miał zbyt wielu rannych do zabrania, nakazał odwrót.

Z Hajczenu japończycy wysłali silny oddział, by przeciąć nam odwrót.

Dnia 13 b. m. japończycy zaczęli zbliżać się ku miejscu, gdzie staliśmy o 17 wiorst na północ od Inkou; zdołaliśmy jednak cofnąć się do Liko.

Japończycy zreperowali snadź z niesłychaną szybkością tor kolejowy, albo też kozacy przedstawili przesadnie szkody, jakie wyrządzili w torze. Bitwa ta wykazała również bezsilność ataku konnicy na piechotę oszańcowaną.

Zamiarem gen. Miszczenki było zniszczenie zapasów na stacyi, przedstawiających wartość 9 milionów rubli i cofnięcie się ku północy.

Oficer gwardyi, Gołubakin, służący w kozakach, zginął podczas tej bitwy.

W piątek gen. Miszczenko ruszył ku północy, z zamiarem przejścia rzeki Taice. Nagle jednak skręcił w lewo, by uniknąć zbliżających się silnych oddziałów japońskich i przekroczył z ca-

łem swojem wojskiem i działami rzekę Lao o kilka mil na południe od zbiegu jej z rzekę Tajce. Japończycy szli naszym śladem. W sobotę raziliśmy ich ogniem działowym, obecnie zaś idziemy szybko ku północy. W niedzielę będziemy bezpieczni.“

Telegramy
Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—s—

Petersburg, 17 stycznia. Komunikat urzędowy. Na posiedzeniu komitetu ministrów, odbytem w dniu 17 b. m., zakończono obrady nad sposobem wykonania zamierzeń punktu 2 Imiennego Najwyższego Ukazu z dnia 12 (25) grudnia 1904 roku, dotyczących rewizyi ustaw ziemskiej i miejskiej.

Erywań, 17 stycznia. Hrabia Szuwałow, wysłany w charakterze przewodniczącego Najwyżej delegowanej komisyi w celu zapobieżenia dżumie, rewidował stacye lekarsko-obserwacyjne na granicy perskiej i komory celne oddziału straży pogranicznej w Szachtacie i Dżulfie, poczem telegrafował do ministra akarbu o świetnym ich stanie pod każdym względem.

Kijów, 17 stycznia. Piąty zjazd grupy kryminalistów rosyjskich został zamknięty dzisiaj, na mocy rozporządzenia naczelnika kraju, ponieważ przekroczył dozwolony program rozpraw.

Odesa, 17 stycznia. Grupa profesorów uniwersytetu noworosyjskiego wnosi do ministeryum oświaty prośbę o ponowne przyjęcie 40 studentów, uwolnionych na wiosnę r. z.

Kursk, 17 stycznia. Otwarto zgromadzenie gubernialnego ziemstwa w obecności 60 radnych. Zarząd składa 168 referatów. Zgromadzenie witało prezesa zarządu sudżańskiego. ks. Dołgorukowa, który znowu otrzymał prawo uczestniczenia w działalności ziemskiej. Posiedzenie odbywa się w odbudowanym domu ziemstwa.

Petersburg, 17 stycznia. Najpoddańszy raport generała-adjutanta Kuropatkina z d. 15 stycznia donosi, co następuje: Dziś otrzymałem doniesienie o czynnościach naszej konnicy z d. 14 stycznia wieczorem. Rankiem 14 silny oddział japoński złożony z piechoty i konnicy z artyleryą, obszedł z dwóch stron stanowisko jednej z kolumn tego oddziału, gdy oddział przygotowywał się do ruchu na północ. Zawrzała walka na krótkim dystansie. Artylerya rosyjska, strzelając do kolumny japońskiej o tysiąc kroków wyrządziła przeciwnikowi ciężkie straty, poczem konnica w zupełnym porządku odeszła na północ. W bitwie tej straty rosyjskie wyniosły w ranionych i zabitych 5 oficerów i około 50 żołnierzy. D. 14 stycznia do konnicy przyłączył się wczesny wysłany rekonesans, który wysadził w powietrze tor kolejowy i słupy telegraficzne na przestrzeni półtorej wiorsty, o 3 wiorsty na północ od Daszicao.

Czifu 17 stycznia. Przyjechał tu przez Dalny chińczyk, który opuścił Port Artur w d. 15 stycznia. Potwierdza on, że wszystkie osoby urzędujące, a biorące udział w operacyach wojennych oraz kobiety i dzieci wyprawiono do Nagasaki. Pozwolono im zabrać po pudzie bagażu. Cudzoziemcy pozostają w Porcie Artura dla doprowadzenia interesów swoich do porządku; w większości są to zarządcy domów handlowych. W transporcie znajdowali się między innymi pułkownicy Dubicki, Wesełago, Werszynin, b. policmajster Dalnego Mienszykow, Kondakow, Suworow, Sołowiej i inni. Sprawy wszystkich wydziałów, książki handlowe firm prywatnych pozostały w Porcie Artura. Skutkiem straszliwego bombardowania nowego miasta w Porcie Artura, wszyscy, nie biorący udziału w operacyach wojennych, znajdowali się w Laoteszanie. W czasie pertraktacyi o kapitulacyę, rosyanie zniszczyli wszystko, co się dało. Trofea japońskie są bardzo mizerne.

Tokio, 17 stycznia. Wypadkiem dnia jest rozesłana przez rząd rosyjski nota w sprawie naruszenia neutralności Chin, wycieczka generała Miszczenki, ogłoszenie w Paryżu dokumentów, wykrywających plany Japonii co do Indo-Chin i naruszenie przez Francyę neutralności tem, że pozwoliła drugiej eskadrze oceanu Spokojnego na długie zatrzymanie się przy Madagaskarze.

Tokio, 17 stycznia. Wczoraj w zatoce Idzuszeme torpedowiec japoński skonfiskował parowiec holenderski «Wilhelmina“, wiozący węgiel z Cardiffu do Władywostoku. Parowiec sprowadzono do Sasebo.

Pekin, 17 stycznia. Długa zwłoka „w osądzeniu sprawy o zabójstwo chińczyka przez majtków rosyjskich w Szanhaju wytworzyła, skutkiem agitacyi japończyków, wielkie wzburzenie pośród tamtejszej ludności. Na wielkiem zgromadzeniu Niboskiej gildyi przyjęto propozycyę starszyzny, aby bojkotować bank rosyjsko-chiński, nie przyjmować jego biletów i zerwać z nimi stosunki. Chińczycy następnego dnia zaczęli przedstawiać w banku bilety kredytowe do wymiany, a bank natychmiast załatwiał te żądania, płacąc srebrem i tem zaspakajając wzburzenie, sztucznie wywołane przez japończyków przeciw bankowi rosyjsko-chińskiemu.

Paryż, 17 stycznia. Komisya międzynarodowa do sprawy wypadku pod Hullem zgromadziła się dzisiaj popołudniu na posiedzenie, celem przyjęcia złożonych jej, zgodnie z art. 3 przepisów o procedurze, piśmiennego opisu faktów i odpowiednich dokumentów. Opisy faktów nie będą ogłoszone przed następnem posiedzeniem, które odbędzie się we czwartek.

Paryż, 17 stycznia. Po jutrzejszem publicznem posiedzeniu komisyi międzynarodowej do sprawy wypadku pod Hull, dalsze posiedzenia publiczne rozpoczną się prawdopodobnie dopiero za dwa tygodnie, poczem przez dwa tygodnie mają odbywać się codziennie. Tłómaczenie zeznań świadków ma być ogłoszone na najbliższem posiedzeniu.

Waszyngton, 17 stycznia. Śledztwo, przeprowadzone przez agentów rządu amerykańskiego w Pekinie, wyjaśniło, iż rząd chiński nie jest winny naruszenia neutralności. Niewątpliwie sekretarz stanu, Hay, zredagować musiał odpowiednią notę.

Słychać, że Japonia zamierza energicznie protestować przeciw obwinieniu jej o naruszenie neutralności. Jeżeli go się dopuszczono, to pod wpływem Petersburga, a nie Tokia.

Wiedeń, 17 stycznia. Dzienniki donoszą o rozbiciu się pociągu pośpiesznego między Brüx a Wiedniem. Katastrofa wydarzyła się o 10 wieczorem, niedaleko stacyi Hohenau. Ranionych 14 osób. w tej liczbie jedna ciężko.

Bruksela, 17 stycznia. Rząd holenderski postanowił otworzyć uniwersytet katolicki w Utrechcie.

Essen, 17 stycznia. Dzisiaj zrana do robót w szybach kopalń węgli pod ziemią i na jej powierzchni nie przybyło 122 612 robotników (wczoraj 83338). Strejk objął 187 przedsiębiorstw.

Paryż, 17 stycznia. Na posiedzeniu rady ministrów Combes odczytał list z oświadczeniem, że podaje się do dymisyi, który to list ma być jutro wręczony Loubetowi. Dzisiaj gabinet zażąda od izby deputowanych chwilowego przerwania prac, ponieważ sądzi, że nie ma prawa w nich uczestniczyć.

Sofia, 17 stycznia. Uważają tutaj, że rewizyta księcia Ferdynanda jest obecnie niemożliwą z powodu zaostrzonych stosunków.

Wiedeń, 17 stycznia. Jak zapewnia «Neue Freie Presse», w Białogrodzie wywołują wielki niepokój, trwające wciąż zamieszki w Macedonii i zbrojenie się Bulgaryi. Mowa króla w klubie oficerskim, wyrażająca nadzieję, że wszelkie ewentualności załatwione będą pomyślnie, komentowaną jest pesymistycznie. Na wiosnę spodziewane są zawikłania.

Białogród 17 stycznia. Panuje tu wielkie wzburzenie z powodu zamachu na życie protobijereja serbskiego w Rumanowie. Prasa twierdzi, że niemożliwem jest braterstwo z Bulgaryą. Krążą pogłoski, że Pasicz zamierza usunąć się z widowni politycznej.

Otrzymane po południu.

Petersburg 18 stycznia. Wobec zaprzestania przez niektóre rady gubernialne prac, dotyczących rewizyi praw o położeniu włościan, wynikły spory, jakoby Ukaz z d. 25 grudnia uczynił rozpatrywania tych spraw zbytecznem, minister spraw wewnętrznych w Najwyżej zatwierdzonym cyrkularzu do tych guberni, gdzie takie rady utworzone zostały—wyjaśnił, że takie pojmowanie sprawy nie właściwie i że Ukaz z dnia 25 grudnia nie przeczy Ukazowi z dnia 21 stycznia roku zeszłego, a tylko rozwija zasady, ukazane w tym ostatnim Ukazie. Nie wyłącza on utrzymania stanu włościańskiego w całości.

Równość przed prawem wskazana przez Ukaz, nie powinna być brana w myśli bezwarunkowego zniesienia włościańskiego sądu.

Co się zaś tyczy ważniejszych kwestyj, tyczących się życia wiejskiego i rolniczego przemysłu, to Ukaz postanawia, aby władze przedsięwzięły środki do polepszenia tej sprawy, a komitety rolnicze podadzą zasady do obrobienia przepisów w tym przedmiocie.

Co się tyczy podawanych skarg o tamowaniu swobody w wypowiedzeniu swych zdań przez rady gubernialne, minister spraw wewnętrznych wyjaśnia, że pożądanem jest nie tyle uznanie dla projektowanych reform, ile wyrażenie sądu o rzeczywistym stanie rzeczy przez ludzi dobrze obznajmionych z bytem włościan.

W ukazie z dnia 25 grudnia wyraźnie wskazane jest wprost na rozwinięcie zasad Ukazu z dnia 21 stycznia roku zeszłego.

Na raporcie ministra spraw wewnętrznych przedstawiającego adres szlachty powiatu melichowskiego z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczych, i wspomnieniami o obrońcach Portu Artura oraz wykazującym, jako niewyczerpaną siłą posiada Rosya—Najjaśniejszy Pan raczył napisać: „Serdecznie jestem wzruszony z powodu wyrażenia tych uczuć“.

Na raporcie ministra spraw wewnętrznych, przy przedstawieniu adresu 420 obywateli Charkowa, wyrażających naganę stronnikom zagranicznych konstytucyj, rozsiewającym niezadowolenia i wstrząsającym umysły pogłoskami o rdzennem zreformowaniu państwa, odwracającym wszystkich od wiernopoddańczych obowiązków, nakazujących podtrzymywać Monarchę.

Najjaśniejszy Pan własnoręcznie napisać raczył: „Serdecznie dziękuję obywatelom Charkowa.“

Na raporcie ministra spraw wewnętrzych, przy przedstawianiu 94 obywateli miasta Tuły, podanym z powodu uwagi Najjaśniejszego Pana na depeszy prezesa ziemstwa czernichowskiego, z wyrażeniem, że groźne słowo Cesarskie przyprowadzi do rozumu występujących przeciwko odwiecznemu ustrojowi państwa, i że słowo to pokrzepiło wszystkich wiernych poddanych, Najjaśniejszy Pan napisać raczył:

„Serdecznie dziękuję obywatelom Tuły, którzy podpisali adres.“

Chuanszań, 18 stycznia. W nocy na 14-ty stycznia wywiadowcy rosyjscy w liczbie 68 urządzili zasadzkę, do której podeszło 11 japończyków na 50 kroków. Zauważywszy zasadzkę zaczęli uciekać, lecz byli wystrzelani.

Rankiem 14 stycznia podjazd rosyjski na przełęczy Szajpilińskiej wpadł w zasadzkę i stracił w poległych dwóch kozaków, będących na straży.

Nagasagi, 18 stycznia. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem, na parostatku Australijskiej żeglugi, odpłynęli do Europy generał Stessel z żoną i 562 obrońców Portu Artura. Na parostatku odjechali między innymi admirałowie Grygorowicz i książę Uchtomski, generałowie Garbatowski i Reiss. Generał Fox pozostał w niewoli.

Szanghaj, 18 stycznia. Majtek «Askolda», który zabił chińczyka, został osądzony przez rosyjski sąd morski. Wyrok zapadł następujący: degradacya, zamknięcie we francuskiem więzieniu na 4 lata ciężkich robót.

Paryż, 18 stycznia. W piątkowym numerze dziennika „Temps“ pojawiło się zaprzeczenie admirała Zubasowa, z powodu wywiadu, ogłoszonego w „Echo de Paris“. Rozmowa miała charakter prywatny. Admirał Zubasow wskazał na konieczność wytworzenia dla Rosyi potężnej floty, lecz końcowe wywody koresp ondent sam wymyślił.

Chodzi mianowicie o wyrażenie, że Rosya otrzymawszy wielką flotę po zawarciu pokoju, znowu wypowie wojnę. Admirał zaznaczył, że pokój jest możliwy, lecz tylko po zwycięstwie Rosyi nad Japonią.

Berlin, 18 stycznia. Strejk robotników węglowych w okręgach nadreńskich Westfalii przybiera zastraszające rozmiary. Związek właścicieli kopalń odrzucił żądania robotników. 17-go b. m. nie stawiło się do roboty 154,330 robotników.

Moskwa, 18 grudnia. Przypadający w d. 25 stycznia jubileusz 150-letnien założenia uniwersytetu moskiewskiego, nie będzie obchodzony.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Pierczuk z Rowna — Rosenthal z Warszawy—Zieliński z Warszawy — Flockstrumpf z Warszawy—Tschakert z Warszawy— Niemirowski z Ignatowska — Eiger z Ekaterynosławia — Gruglaszewski z Turska—Szifres z Odesy — Majewski z Płocka — Berigand z Petersburga—Karpienkowa z Białogrodu.

Towarzystwo odlewników.

W dniu 8 (21) b. m. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w lokalu p. Müllera przy ulicy Mikołajewskiej № 40 **Sesya Ogólna** Tow. wzajemnej pomocy odlewników m. Łodzi. Porządek dzienny sesyi obejmuje: 1) Balotowanie kandydatów, 2) Sprawozdanie kasowe z całego ubiegłego roku. Członkowie, którzy nie wniosą swych zaległych 9 i więcej składek miesięcznych, będą na posiedzeniu tem wykluczeni z liczby członków, mogą jednak, jeźeli uiszczą się do dnia 21 b. m. z swych zaległości, nadal pozostać w Towarzystwie. 77—1

Drobne ogłoszenia.

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь. 5 Января 1905 г.